Telefon № 11. Cena 25 groszy.

Gazeta Nowska

Abonament miesięczny w ekspedycji 90 groszy, z opłatą pocztową 98 groszy. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie lub tem podobnych nie przewidzianych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Od ogłoszeń pobiera się za 1-łam. wiersz 15 groszy. Reklamy przed działem ogłoszeń wiersz 35 groszy. — „Gazeta Nowska" wychodzi 1 raz tygodniowo a a mianowicie w sobotę. — Drukiem i nakładem Władysława Wesołowskiego w Nowem (Pomorze). Prenumerata płatna z góry. Ogłoszenia płatne natychm. Za redakcję odpow. Władysław Wesołowski, Nowe.

Nr. 22. Nowe, niedziela 30 maja 1926 r. Rok III.

Echa paryskie wypadków warszawskich.

(Korespondencja własna)

Paryż, w maju 1926 r.

Poważne braki naszej propagandy ujawniły się w sposób nader znamienny w związku z wstrząsem, przeżytym w ostatnich dniach przez Polskę. Wypadki tak doniosłej wagi zostały przez dzienniki paryskie oświetlone w sposób bardzo nieścisły, często wprost fantastyczny, a zwłaszcza wyjątkowo stronny. Tutejsze pisma o wyraźnem zabarwieniu politycznem, poświęcając wydarzeniom dużo miejsca, zamieszczając portrety głównych postaci, biorących udział w zaszłem przesileniu, skorzystały z tej sposobności, by jaskrawo podkreślić swoje sympatje, względnie antypatje do walczących obozów. Polska dostała się, jak to mówią, na języki, które mełły więcej plew, aniżeli ziaren.

Bywając w redakcjach paru poważnych dzienników tutejszych, miałem możność, w rozmowie z ich redaktorami politycznymi, przekonać się, jak niedostatecznie informowana jest miarodajna opinja francuska o stosunkach panujących w Polsce. „Comment, Skrzyński ne fait donc pas partie de la Droite? Il n'est pas ennemi de Piłsudski? Mais alors, qu'est ce qu'on nous raconte! Et ceux de „Wyzwolenie" n'ont vraiment rien de commun avec les bolchevicks? Le maréchal est — il pour l'Allemagne, oui ou non?" Pytań w tym stylu słyszy się nieskończoną ilość. Zresztą o istniejącym chaosie pojęć najlepiej świadczą komentarze do skąpych depesz, notabene niemieckiego przeważnie pochodzenia. A więc:

Monarchistyczna „Action Francaise" widzi źródła przesilenia w zjawiskach natury gospodarczej. Mianowicie lewicowe stronnictwa polskie zwalczały racjonalny program uzdrowienia finansów, przedłożony Sejmowi przez p. Zdziechowskiego. „Ograniczenia i oszczędności w wydatkach nigdy nie cieszą się popularnością, wprowadzenia zaś ich w czyn jest możliwe tylko pod warunkiem usunięcia od władzy wszelkiego rodzaju demagogji. Uleczyć skarb przy pomocy haseł lub nawet udziału w rządzie działaczy socjalistycznych, którzy wszędzie są sprawcami marnotrawstwa i ruiny, musi być uznane, jako absurd. Piłsudski, urządzając zamach stanu, liczył na poparcie tych warstw ludności, którem obmierzłem wydaje się wezwanie do oszczędności i ofiar dobrowolnych".

Organ faszystów „Le Nouveau Siecle" ostrzega przed nieracjonalnem nakładaniem etykiet politycznych i nazywaniu Piłsudskiego „lewicowcem", a Witosa „prawicowcem". „Jeśli marszałek Piłsudski zwycięży przy pomocy ludności i armji, to stanowisko jego w stosunku do Francji uzależnione będzie w dużej mierze od naszego zachowania się. Polityka w duchu Locarna nie może dać pod tym względem odpowiednich gwarancyj żadnemu rządowi polskiemu".

Komunistyczna „Humanite" uważa, że wypadki te nie wpłyną na poprawę doli pracującej ludności, gdyż władza „samozwańczego marszałka" nie jest w niczem lepszą od dyktatury, „junkrów faszystowskich", grupujących się wokół Witosa. „Piłsudski, ten nieprzejednany wróg klasy robotniczej i Rosji sowieckiej, postawiony został przez socjalistów polskich na czele ich partji. Dla przypodobania mu się posłowie P. P. S. skreślili ze swego programu zmniejszenie budżetu wojskowego".

Przychylnie, a nawet entuzjastycznie ocenia przesilenie narodowo-socjalistyczna „La Victoire": „Od dziesięciu dni napróżno usiłował manekinowy prezydent Rzeczypospolitej ukonstytuować gabinet — pięć różnych kombinacyj zawiodły go sromotnie. W Polsce, tak jak zresztą i u nas, partje i obozy polityczne nie są zdolne stworzyć trwałego i silnego rządu. W chwili największego „bałaganu" pojawił się mąż opatrznościowy — jest nim marszałek Piłsudski; można do niego odnosić się przychylnie lub ujemnie — to w danym wypadku odgrywa wtórną rolę".

Prasa umiarkowana obu odcieni wyraża się o wydarzeniach z lakoniczną wstrzemięźliwością, zadawalniając się „rzeczowemi" informacjami, czerpanemi z cudzoziemskich źródeł. Znamiennem w tej mierze jest stanowisko, zajęte przez radykalizujący „Le Quotidien", uchodzący powszechnie za nieoficjalny organ rządowy. Zamieszczona jest jedynie podobizna generała Sikorskiego, „byłego ministra wojny, głównego przeciwnika generała Piłsudskiego". W krótkiej wzmiance pod tytułem „Que va faire Piłsudski après son succes" podany jest przebieg wypadków politycznych w ciągu ostatnich kilku lat, zawierający, między innemi, wiadomość, że „Witos zmusił w swoim czasie Piłsudskiego do ustąpienia z Prezydentury Rzeczypospolitej". „Le Quotidien" przypuszcza, iż prestige marszałka Piłsudskiego jest zbyt wielki, a jego przeciwnicy zarówno wojskowi, jak i parlamentarni cieszą się niedostatecznem poważaniem w kraju, by wątpić o powodzeniu przedsięwziętej przezeń akcji. „Lecz zwyciężywszy, cóż pocznie Piłsudski? Przed kilku zaledwie dniami oświadczył on się stanowczo przeciwko wszelkiej dyktaturze. Czyż więc zadowolni się obaleniem gabinetu, którego skład uważany był przez niego za prowokację? Czy też, przeciwnie, wróciwszy do władzy, nie uwzględni swoich poprzednich zamiarów i nie weźmie pod uwagę charakteru okazanego mu poparcia?"

Jedno można dziś stanowczo stwierdzić. Szybkie, pokojowe zlikwidowanie przesilenia i praca nowego gabinetu wpłynie, przy odpowiedniej propagandzie w prasie codziennej, na zupełny zwrot w opinji francuskiej, a agitacja, zainicjowana bezzwłocznie przez wrogów Polski, spali się na panewce.

Z. K.

Wojujący reakcjonizm niemiecki.

Hasło „Deutschland über Alles" to nie gloryfikacja narodu ani kraju, lecz Niemiec, jako wielkomocarstwowej potęgi ugruntowanej energją Fryderyka Wielkiego, rozbudowanej wysiłkiem Bismarka, megalomańskiej staraniem Wilhelma II. Poważny jest odłam ludzi, którzy uczuciowo nie są wprost w stanie wyrzec się czarno-biało-czerwonego sztandaru, którzy nie mogą wykreślić z pamięci barw, symbolizujących tę przeszłość, która stanowi ich dumę kastową, program partyjny ideał polityczny. Znamiennem jest żądanie, by te właśnie kolory reprezentowały Niemcy zagranicą, wpajając w cały świat przekonanie o ciągłości naczelnych postulatów państwowych, o nieuszczuplonym prestige'u międzynarodowym. Locarno, reasekuracyjny pakt arbitrażowy? Genewa, karta członkowska Ligi Narodów? Trudno, — aus der Not eine Tugend —, ale w czarno-biało-czerwonej oprawie. Pewna część zachodnio-europejskiej prasy odniosła się początkowo do tego „sztandarowego przewrotu" z pobłażliwem lekceważeniem, ironizując na temat „chorągiewkowych pojedynków partyjnych". Dopiero przymusowe, w związku z całą sprawą, ustąpienie gabinetu Luthera, a zwłaszcza wykryty w kilka dni później plan na szeroką skalę zakreślonego „putschu" zbrojnego otworzyły najoptymistyczniejszym nawet redaktorom oczy na rzeczywistą doniosłość powstałego konfliktu.

Postawienie diagnozy nie przedstawia, nawiasem mówiąc, zbytnich trudności, stan bowiem obecny rzeczy trwa od dłuższego czasu i nosi cechy chronicznego niedomagania. Społeczeństwo podzielone jest na dwa mniej więcej równoważne obozy — monarchistyczno-reakcyjny oraz republikańsko-demokratyczny, nie mogące oczywiście znaleźć wspólnej, trwałej platformy dla twórczej pracy państwowej.

Wyjście z sytuacji, niemożliwej do utrzymania w dzisiejszej formie, jest tem trudniejsze, że szala zwycięstwa nie przechyla się wyraźnie w żadną stronę. Jeśli lewica posiada większą siłę ilościową, głębszy posłuch wśród inteligencji, to prawica góruje zasobami materjalnymi oraz doskonałością organizacji. Nieszczęśliwe, anemiczne centrum nie rozporządza niezbędnym dla prowadzenia samodzielnej polityki hinterlandem w szerokich masach, ani dostateczną ilością głosów w parlamencie. Zajmuje ono w prawdzie najparadniejszy gmach państwowy — gabinet rządu, lecz jest to pomieszczenie o wiele za obszerne na tak szczupłą rodzinę partyjną, więc nolens volens odbywa się nieustanna pogoń za sublokatorami bądź z pomiędzy nacjonalistów, bądź z pośród socjalistów. Pożycie to jednak, jak dotychczas, nie było nigdy zgodne i długie, gdyż mieszkający „kątem" stawiali natychmiast po wprowadzeniu się żądania, właściwe prawowitym gospodarzom lokalu, a nie podnajmującym przygodnie jego część.

Centrum, ze względu na stale wobec zagranicy zaznaczanie tendencje pacyfistyczne swej polityki zagranicznej, niemoże pójść, przynajmniej otwarcie, ręka w rękę z odwetowo usposobioną reakcją, której hałaśliwie wojowniczy temperament może łacno wywołać komplikacje międzynarodowe i trudności natury finansowo-gospodarczej. Socjalistom zaś nie chce czynić dal. idących ustępstw, pozostając w gruncie wierną przedwojennym ideałom nacjonalistycznym i stojąc oczywiście na straży burżuazyjno-kapitalistycznego ustroju państwowego.

Każdy sumienny a bezstronny obserwator życia tutejszego, śledzący przyczynowy rozwój ostatnich wydarzeń, nabiera przeświadczenia, że starcie pomiędzy dwoma obozami staje się coraz bardziej nieuniknione. Sukcesy faszystowskie w innych krajach musiały podniecić energję identycznych organizacyj niemieckich i skłonić przywódców do jaknajśpieszniejszego przejścia od jałowych dyskusyj parlamentarnych do czynnych wystąpień dyktatorskich. Należy oddać sprawiedliwość stronnictwom demokratycznym do socjalistów włącznie, że przytrzymują one się taktyki czysto obronnej, usilnie starając się zapobiec ostrym konfliktom antykonstytucyjnym. Wysoki poziom wyrobienia politycznego, czy też raczej ... poczucie słabości organizacyjnej i obawa katastrofalnej porażki?

Czarno-biało-czerwony sztandar pochylony jest do ataku.

St. R.

Berlin, w maju 1926 r.

Gdzie jechać na lato?

Na południu.

Mało jest znana naszej publiczności południowo wschodnia część Rzeczypospolitej, pogranicze nasze z Rumunią i Czechosłowacją. Tu Karpaty skręcają łukiem ku południowi — rzeki należą do zlewiska morza Czarnego, a niektóre z nich drążąc głębokie jary przyjmują ciepłe wiatry śródziemnomorskie. To też w dolinach ich klimat zupełnie jest niepodobny, niż w reszcie Polski. Dojrzewają tu winogrona, których zieleń okrywa stoki wzgórz, sady są pełne brzoskwiń, moreli i innych owoców południowych — powietrze czyste — słońce aż pali.

Taką właśnie miejscowością są Zaleszczyki, położone pięknie nieomal w samych górach, a nieopodal nich „Okopy św. Trojcy". Warunki życia są tu dość prymitywne, zwiedzających nie tyle, coby się można było spodziewać — ale przyszłość tych miejscowości ogromna. Zaleszczyki, miasteczko powiatowe na peryferjach gości turystów — to też zapewne Okopy św. Trójcy będą przed niemi prym dzierżyły. Kto wie, czy w niedalekiej przyszłości

miejscowość ta nie stanie się ośrodkiem, gdzie spotykać się będą dyplomaci, politycy, artyści i inni działacze polscy z rumuńskimi, a może i jeszcze innymi.

Niedaleko Zaleszczyk, na zachód nieco wznosi się Czarnohora, granitowe gniazdo w wschodnich Karpatach, niby ich filar po przeciwnej stronie Tatr nęci turystów dzikością swych zboczy — a na zachód od niej bujne Gorgany, w których bierze początek potężny Prut. W pobliżu szereg miejscowości godnych zwiedzenia, godnych istotnie pilnej uwagi. Ich perła, to stanowczo niedoceniane Jaremcze, miejscowość wysoko położona nieopodal wspaniałego wodospadu Prutu, który zrywa się z olbrzymiego progu, rzucając swe wody w fantastyczny basen skalny, wyrąbany śród skał.

Dalej w góry Niekuliczyn, Worochta. To już właściwe Gorgany z królewskim stożkiem Chomika, kraj lasów, gdzie kosodrzew dochodzi do monstrualnych rozmiarów, gdzie bujne trawy porastają rozległe „połoniny" — gdzie rzadki turysta zagląda (chyba lwowianin). Warszawa już prawie nie zna tych okolic, jak nie zna ich cały zachód i wschód Polski.

Klimat tu łagodniejszy, niż w Tatrach, przyroda bardziej uśmiechnięta — powietrze czyste górskie. Miejscowości to bezwzględnie kuracyjne i dziś odgrywają jako takie bardzo wybitną rolę w życiu Ziemi Czerwińskiej. Odwiedzanie ich przez publiczność z dalszych stron pochodzącą może mieć duży wpływ i na wzajemne zbliżenie poszczególnych dzielnic Polski.

Ludność Paryża zmniejsza się.

Spis ludności stolicy Francji — Paryża wykazał po dzień 7 marca 1926 r. ubytek 25.000 mieszkańców w okresie pięcioletnim t. j. od r. 1921.

Jest to fakt niespotykany dotąd w historji nowoczesnego Paryża, jak również wielkich centrów miejskich. Paryż rozwijał się i rósł stale od pierwszej połowy XIX wieku; liczba jego mieszkańców z 500.000 zwiększyła się do 1 miljona pod koniec panowania Ludwika Filipa. Rozszerzenie miasta, dokonane przez Hausmanna, za Napoleona III, doprowadziło do wzrostu cyfry ludności do 1.700.000 w r. 1860. Zyskując co pięć lat prawie 100.000 mieszkańców, zdołał Paryż zgromadzić w swych murach 2.888.000 mieszkańców w r. 1911.

W r. 1921, przy pierwszym spisie ludności po wojnie, okazało się, iż Paryżowi w ciągu tych 10 lat przybyło tylko 18.000 mieszkańców. Jest to punkt zwrotny w historji rozwoju stolicy. Od tego punktu rozpoczyna się ruch wsteczny, zmniejszanie się liczby mieszkańców, które ujawnił cyfrowo spis za okres pięcioletni, od r. 1921 do r. 1926.

Paryż traci już teraz ludność na rzecz swych przedmieść i osad podmiejskich. Brak mieszkań w centrum miejskim, brak nowych domów, zastój budowlany zmuszają mieszkańców do szukania wygodniejszego i tańszego locum poza murami fortyfikacji paryskich: w Neuille, Montreuil, Saint-Quen, Clichy, Asnieres, St. Maur etc.

Co ubywa Paryżowi, przybywa okolicom podmiejskim. Blisko 1.800.000 ludzi mieszka już poza murami właściwego Paryża.

Jak Londyn, Berlin tak i Paryż stał się w końcu terenem ruchu emigracyjnego extra muros. Opierał się temu prądowi dłużej od innych stolic, wskutek swej swoistej konfiguracji i otoczenia miasta przez fortyfikacje; wreszcie uległ i konserwatywny Paryżanin, najbardziej ze wszystkich mieszczuchów przywiązany do swej stolicy, zdecydował się w końcu z bólem serca na przeniesienie swych larów i penatów poza obręb właściwego Paryża.

Rozmaitości.

Edgar Poe i zabobony.

Europa, otaczająca Edgara Poe, całą jego twórczość i życie, szczególnym sentymentem dla tragicznych kolei życia wielkiego pisarza, nie wie o tem, jak zabobonny jest stosunek Amerykanów do osoby tego nieszczęśliwego artysty. Nietylko w sferach literackich Ameryki, ale nawet śród zwykłej czytającej publiczności panuje jakiś lęk przed osobą Edgara Poe. Imię jego wymawiane jest zazwyczaj szeptem, a na podobiznę poety niewielu ma odwagę spojrzeć.

W jednym z teatrów nowojorskich wystawiono obecnie sztukę pani Custink której bohaterem jest osoba Edgara Poe. Oto co pisze „The Graphic" z powodu wystawienia tej sztuki: „Wszystko co ma związek ze znakomitym naszym pisarzem Edgarem Poe, przynosi jak wiadomo, nieszczęście. Dlatego oczywiście na premjerze teatr był prawie pusty. Jakież były rezultaty tego przedstawienia. Po pierwszym akcie zmarł nagle dyrektór tego teatru. Dwie godziny później padł kasjer tego teatru rażony atakiem sercowym. Następnego zaś dnia główna wykonawczyni została znaleziona w swem łóżku bez życia".

Najzabawniejszą jest jednak głęboka refleksja, nasuwająca się sprawozdawcy teatralnemu z „Graphic": „Możliwą jest wszakże rzeczą, iż wszystkie trzy zanotowane śmiertelne wypadki są zręczną reklamą autorską" . . .

Z ławy adwokackiej na scenę.

Mlle Alice Dufresne, jedna z najbardziej obiecujących kobiet — adwokatów Francji, porzuciła swój dotychczasowy zawód, by poświęcić się karjerze artystycznej. Debiutowała w paryskim Odeonie, w komedji „On ne badine pas avec l'amour". Teatr był pełny sędziów, wybitnych przedstawicieli palestry i dawnych koleżanek debiutantki. Powodzenie panny Dufresne, która przez pięć lat swojej karjery adwokackiej, wsławiła się głównie w procesach rozwodowych, było niesłychane. Zasypano ją wprost kwiatami, a między bukietami był jeden od wdzięcznego, niegdyś oskarżonego, którego panna Dufresne swojem wspaniałem plaidoyer uwolniła od więzienia.

FELJETON.

Europejskie murzyństwo.

Współczesny postęp posiada między innemi jedną nader swoistą cechę — podziwu godne zamiłowanie do najpierwotniejszego fetyszyzmu. Fala kroczowej armji kolorowej, która w czasie wojny zalała Europę, pozostawiła, odpływając, gęsty osad egzotycznych religji. Senegalczycy, Hindusi, Annamici, Gurki i tym podobne podzwrotnikowe ludy nie omieszkały złożyć staremu kontynentowi należny hołd, przystrajając nas w niezliczone, mniej lub więcej niezawodne gri-gri „szczęścia, zdrowia i wszelkich pomyślności". Moda przyjęła się szybko, powszechnie, jazz-bandowo niemal. Cudaki talizmanowe są dziś artykułem pierwszej potrzeby, bez którego życie na skromnej nawet stopie jest już niedopomyślenia. Integralny składnik „Existenzminimum". Minęły błogosławione czasy, gdy chytrzy biali wyłudzali od naiwnych dzikusów wzamian za przysłowiowe świecidełka kosztowne pióra strusie, drogocenną kość słoniową, tonny złotego piasku. Skończyły się romantyczne dzieje korsarskich wypraw po bajeczne fortuny, łowione na przynętę szklanych paciorków. Przebiegli barbarzyńcy sprzedają obecnie Europejczykom, tłoczącym się do ich eleganckich magazynów bulwarowych, swój wielobarwny Olimp zamorski. Katalogi bogów z cenami hurtowemi i detalicznemi. Za gliniane pokraki płacić trzeba dolarami, zdeprecjonowane waluty wpływają bowiem podobno ujemnie na skuteczność porte-bonheurów. Afrykańskie duchy opiekuńcze są jakoby znacznie łaskawsze dla tych, którzy pozwalają im lokować swoje oszczędności w solidnych amerykańskich banknotach. Czarna giełda murzyńskich niebios przejęła widać zwyczaje ziemskich, białych giełd czarnych. Każdy stara się wyzyskać tak pomyślną konjunkturę rynkową. Bo też popyt na powodzenie we wszelkiej postaci jest niebywały. Ogonek przed kołem Fortuny wydłuża się z dnia na dzień — uprzywilejowane miejsca zostały skasowane. Więc już chyba tylko dobry talizman pomoże. Wszyscy wyciągają ręce. On pragnie szybko dorobić się większego grosza, ona marzy o maximum wzruszeń miłosnych, nawet ono wierzy święcie, że jest to najpewniejszy sposób na zdobycie dobrej cenzury szkolnej. Lotnik choć w tej formie asekuruje swoje życie, autmobilistę chroni to od katastrofy samochodowej. Adwokat gwarantuje sobie powodzenie w sądzie, malarz popłatne zamówienia. Gracz zabezpiecza się przed niesprawiedliwościami losu, kokota przed zastojem w interesach.

Oczywiście, że i w tej sferze tajemniczych sił szczęściodajnych panuje hierarchiczna gradacja, ulega ona jednak dosyć częstym rewolucyjnym przewrotom. Starają się o to nietylko dbający o własną pomyślność doczesną hodowcy fetyszów, ale i w swoich nadziejach często niestety sromotnie zawiedzeni adoratorzy Mumbo-Jumbo magicznych. Był naprzykład okres, kiedy jako najdoskonalszy magnes, przyciągający uśmiech szczęścia, uważano bransoletki, wykonane z włosia ogonów słoniowych. Niewinne ofiary tej szalonej pogoni za powodzeniem „wyłysione", że się tak wyrażę, zostały dokumentnie, sięgnięto już nawet, z powodu olbrzymiego zapotrzebowania, po tylne „czupryny", pokrewnych zwierząt. Nieszczęśliwe stworzenia nie mogły w tym wypadku wcale nawet marzyć o jakiemś wstawiennictwie broniących zazwyczaj uciśnionej fauny Towarzystw opiekuńczych. Któż ośmieliłby się walczyć w imię humanitarnych haseł, gdyż idzie o dobro człowieka! Cierp, słoniu, dla pomyślności ludzkiej. Z nieoczekiwaną, a tak upragnioną pomocą przybyła Moda, perfidnie szerząc zwątpienie w szeregach zniechęconych naprożnem oczekiwaniem na łaskę Fortuny ubransoletkowanych snobów. Le fetiche est mort, vive le fetiche! Porwano z azjatyckiego Raju czcigodnego Buddę i poczęto go lansować we wszelkich możliwych formatach i cenach — od posągowego, wytwornego wydania, aż do hamburskiej, kieszonkowej tandety. Wielki filozof religijny wytrącony nagle został ze swego tak mozolnym trudem zdobytego spokoju wewnętrznego. Jego łagodna wyrozumiałość na ludzkie, arcyludzkie słabości wystawiona była na ciężką próbę. Wzywano jego pomocy wszędzie, prosił o opiekę każdy — pielgrzym Monte Carlo, walutowiec berliński, szansonistka paryska, bookmaker londyński, Mizzi wiedeńska, emigrant rosyjski, literat polski. Długa włóczęga po niszach buduarowych, gabinetach bankierskich, nawet sercach kokocich, kieszeniach szulerskich znużyła sędziwego Buddę i obrzydziła mu świat. Poprosił przeto swoich murzyńskich kolegów, by zechcieli łaskawie przejąć jego funkcje, na co ci, spragnieni szerzej popularności, z największą chęcią przystali. Le fetiche est mort, vive le fetiche! De usque ad finem!

W ostatnich czasach daje się na rynku talizmanowym zauważyć wzmożona konkurencja krajowa. Hasło: „popierajcie swojskie duchy opiekuńcze!" jest silnie propagowane. Jedna z widomych oznak troski o bezrobotnych. Dla pogańskich bogów europejskich, zupełnie podupadłych wskutek od wieków trwającego o nich zapomnienia, otwiera się szereg zaszczytnych i intratnych posad. Nieprawdą jest więc, że we wszystkich dziedzinach panuje beznadziejny kryzys . . .

D. O. K. VIII organizuje w roku bieżącym Obóz letni przysposobienia wojskowego dla

MŁODZIEŻY POZASZKOLNEJ

w czasie od dnia 19. 6. do dnia 31 lipca br. na wybrzeżu morza na Helu.

Przejazd uczestników obozów do obozu i z powrotem, jak również — umundurowanie i wyżywienie w obozie — bezpłatne.

Warunki przyjęcia do Obozu P. W.

1. Wiek od 16 do 19 lat
2. Przynależność do jednego z towarzystw uprawnionych przez M. S. Wojsk. do prowadzenia pracy P. W.
3. Przychylna opinja oficera instrukcyjnego odnośnie strony moralnej i fizycznej
4. Wojskowe świadectwo lekarskie, stwierdzające zupełną zdolność do ćwiczeń fizycznych i życia obozowego. (Kategorja A.)
5. Podpisanie deklaracji wypełnionej według załączonego wzoru przez kandydata i rodziców względnie opiekunów.

Prośby o przyjęcie do Obozu letniego p. w. należy kierować wprost do D. O. K. VIII Oddziału Wyszkolenia w Toruniu.

Termin zgłoszeń upływa dnia 9-go czerwca br.

Kandydaci, których podania zostaną uwzględnione otrzymają powołanie wraz z rozkazem wyjazdu, uprawniającym ich do nabycia wojskowych biletów na przejazd do Obozu, gdzie koszty podróży zostaną zwrócone.

Deklaracja.

1. Ja niżej podpisany proszę o przyjęcie mnie do obozu letniego p. w. D. O. K. VIII.
2. Zobowiązuję się w razie przyjęcia mnie
   a) podać się regulaminowi obozu,
   b) przybyć punktualnie do obozu i pozostać do chwili ukończenia kursu,
   c) przywieść ze sobą następujące rzeczy: 2 zmiany bielizny, spodenki kąpielowe, przybory do myoia, czesania, czyszczenia obuwia, kubek, nóż, widelec i łyżkę.
3. W razie niedotrzymania powyższych zobowiązań ponoszę koszta wynikłe z tego dla Skarbu Państwa.

, dnia 1926 r.

(podpis rodziców wzgl. opiekuna) (podpis kandydata)

(Na odwrotnej stronie deklaracji).

1. Nazwisko
2. Imię
3. Data i miejsce urodzenia
4. Miejsce stałego zamieszkania
5. Wyznanie
6. Wykształcenie
7. Zawód
8. Jakiego Stowarzyszenia jest członkiem
9. Jaką tam pełni funkcję
10. Wzrost 11. Miara obuwia

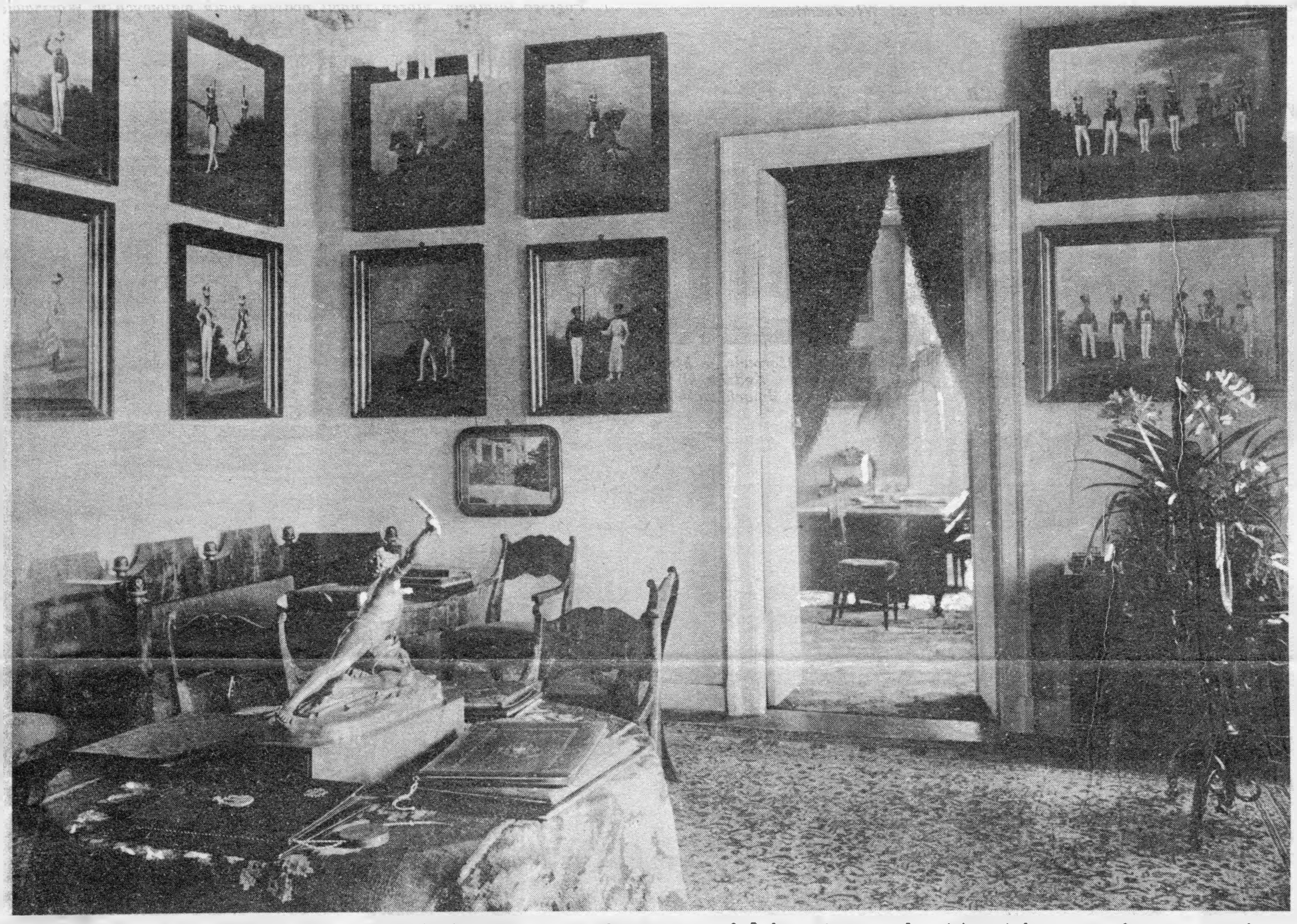
Polecenie Władz organizacji P. W.

Zaświadczenie lekarza wojskowego odnośnie przydatności.

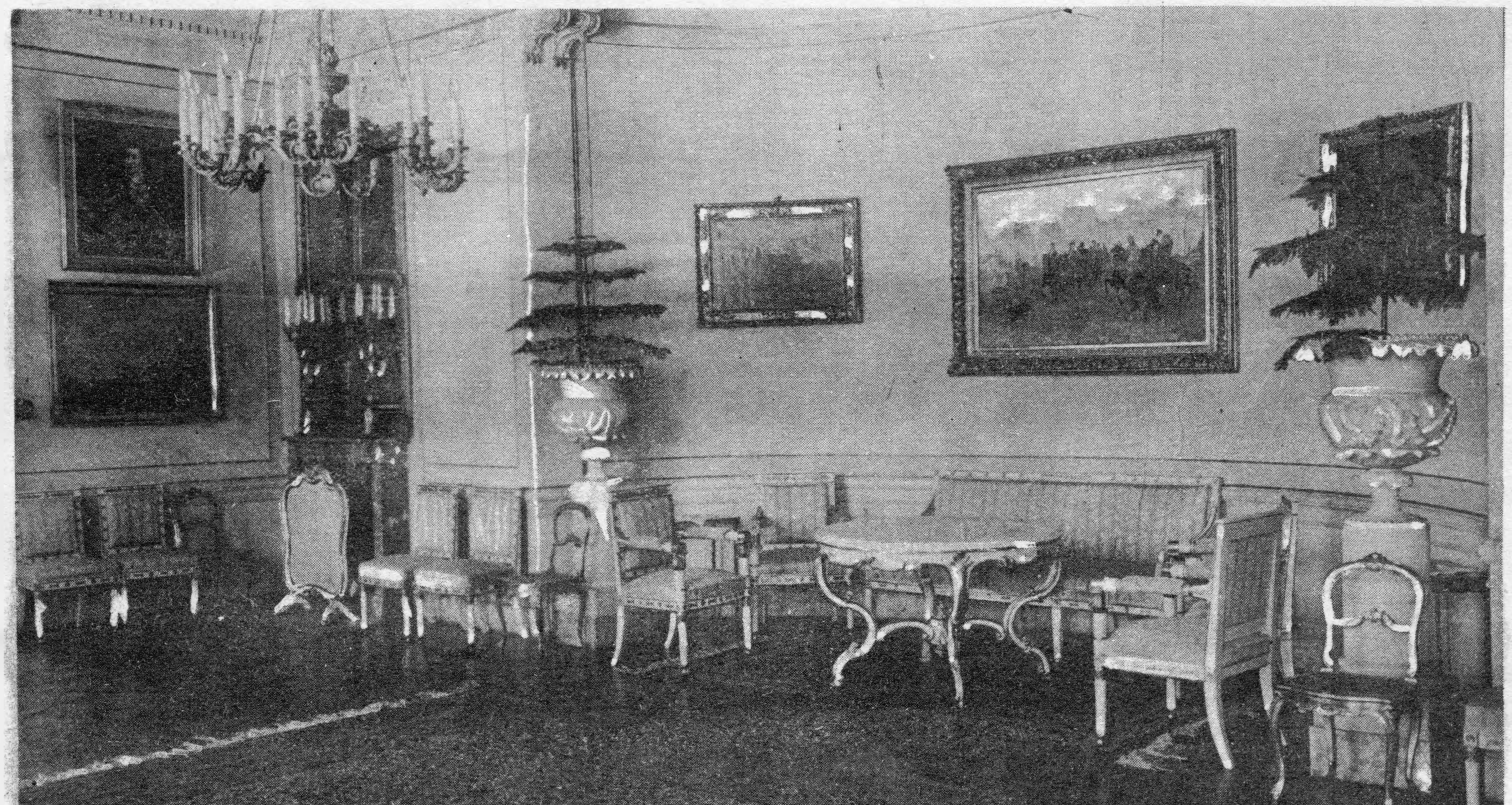
Opinja oficera instrukcyjnego.

NASZ DODATEK ILUSTROWANY

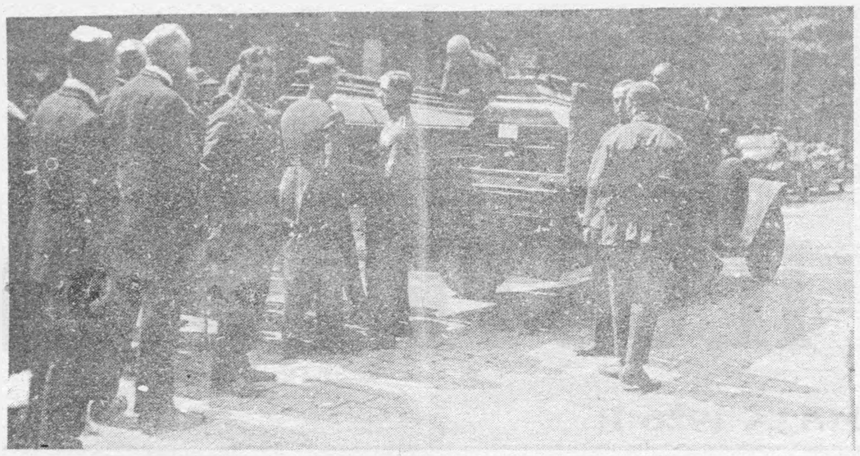
NIEDZIELA, 30 MAJA 1926 R.



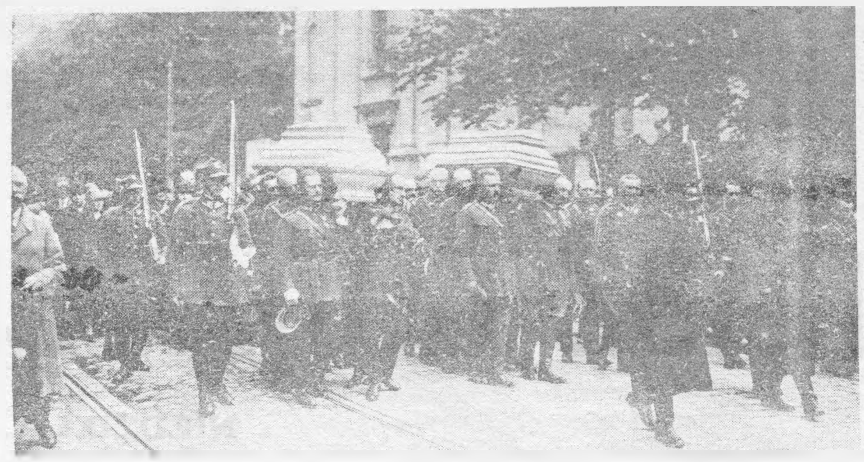
Jedna z komnat historycznych Pałacu Belwederskiego z cennemi zbiorami art. mal. Łukaszewicza, przedstawiającemi dawne umundurowania wojsk polskich z czasów Królestwa Kongresowego.



Sala przyjęć, jedna z pi%kniejszych komnat Pałacu Belwederskiego. W środku słynny obraz Pawliszaka, po bokach dwa wazony alabastrowe dar stolicy apostolskiej dla cara Aleksandra II.



Pogrzeb lotników zabitych podczas katastrofy pod Włocławkiem.



Pogrzeb lotników, którzy zginęli podczas walk majowych w Warszawie.

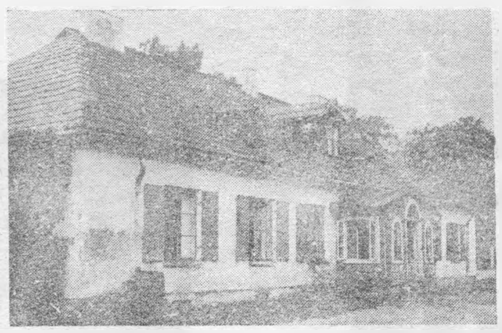
ZMIANY NA WYŻSZYCH STANOWISKACH W SZTABIE GENERALNYM.



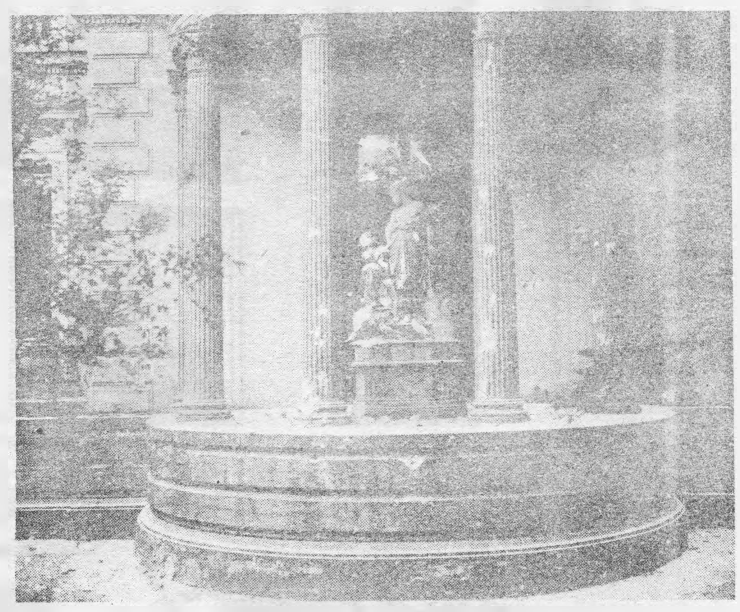
Nowomianowany szef III Oddziału ppułk. Janicki.



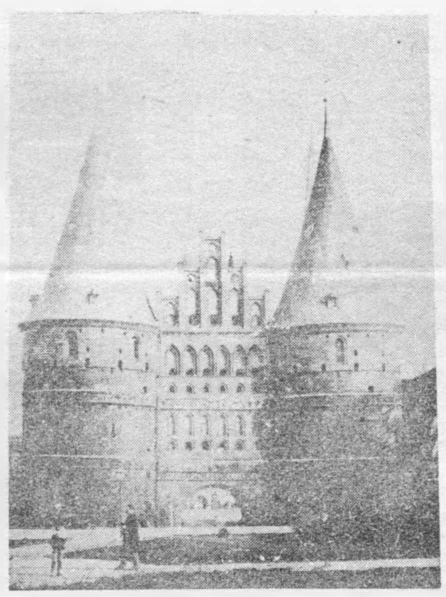
Szef I Oddziału pułk. Stachiewicz.



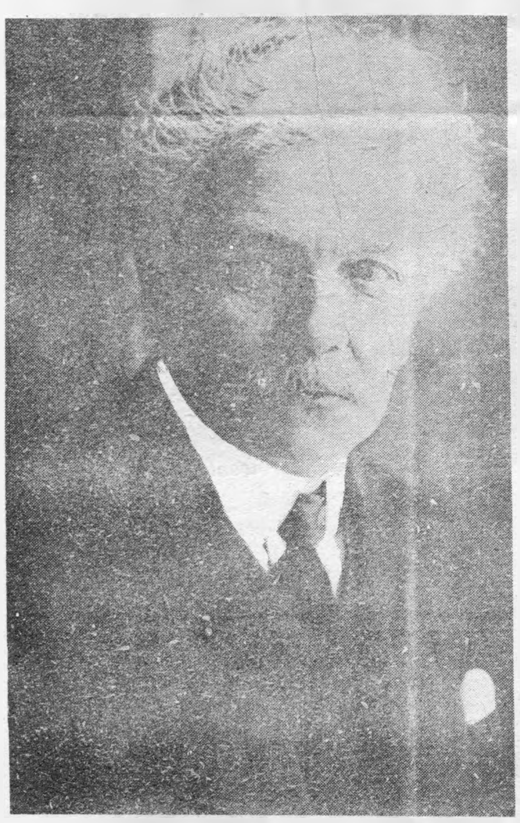
Dwór w Ożarowie, w którym kwaterował gen. Kędzierski, przybyły z Poznania w dniach walk majowych.



Jeden z pięknych pałacyków Alej Ujazdowskich uszkodzony pociskami.



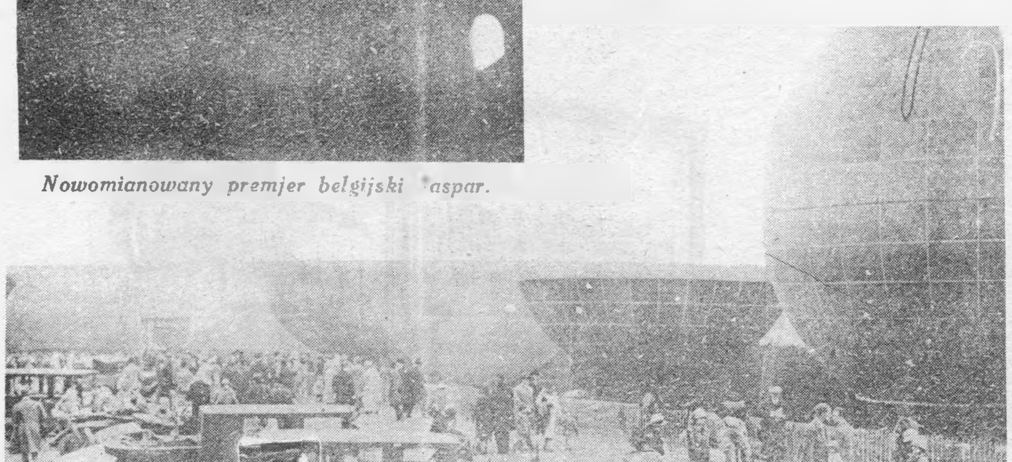
Historyczna brama w Lubece; miasto to w roku bieżącym obchodzi 700-lecie swego istnienia.



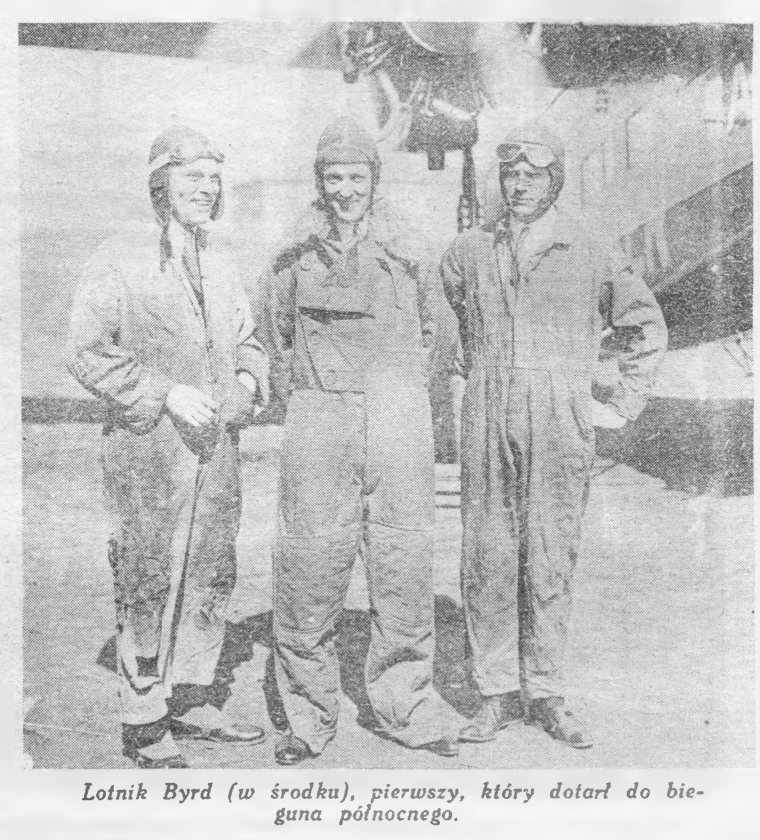
Nowomianowany premjer belgijski Jaspar.



Pogrzeb zmarłego w Brukseli księcia Wiktora Napoleona; bierze w nim udział król belgijski.



W Paryżu odbyły się wyścigi automobilów i balonów powietrznych.



Lotnik Byrd (w środku), pierwszy, który dotarł do bieguna północnego.



Robotnicy, powracający po strejku do pracy.

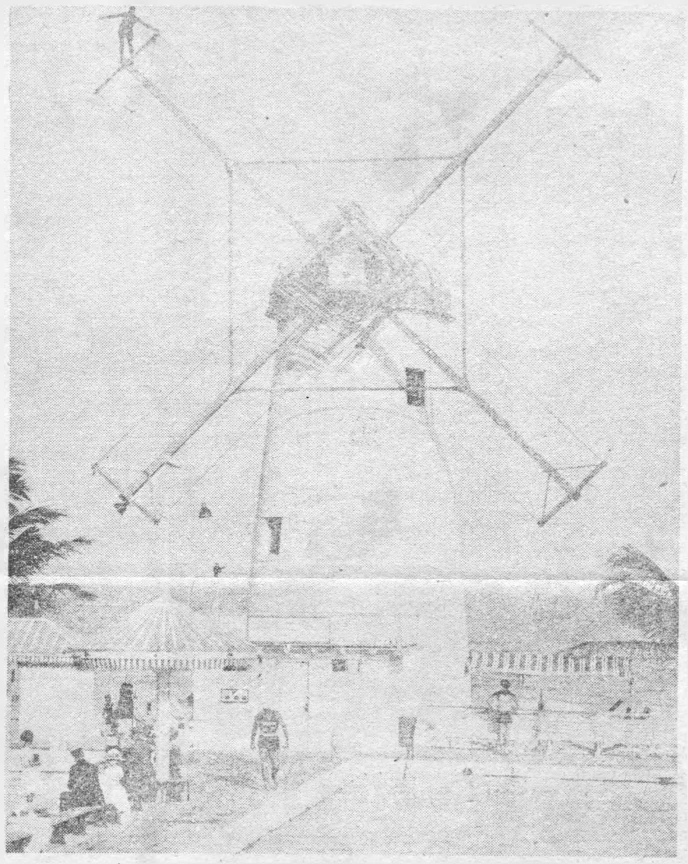


ZAKOŃCZENIE STREJKU ANGIELSKIEGO.

Wojsko, które obsadzało słynny Hyde Park w Londynie, wraca po zakończonym strejku do swego garnizonu.



ula Gorloff, zwyciężczyni w zawodach lekkoatletycznych.



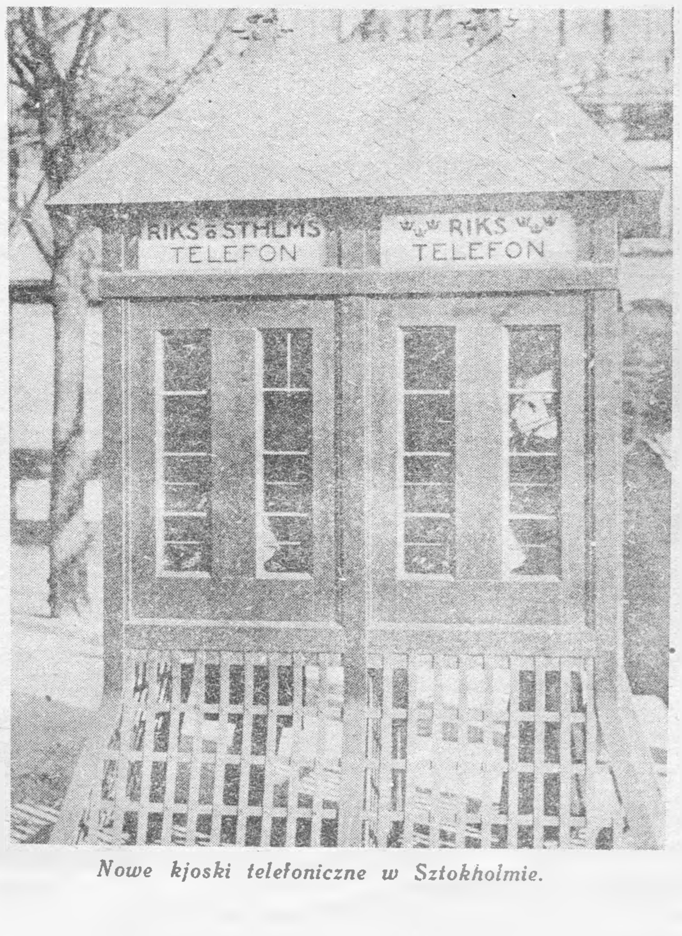
James of Miami skacze do wody ze skrzydła młyna (z wysokości 200 metrów).



M. Konopacka, zwyciężczyni w rzucie kulą, pobiła rekord światowy.



Piękność bułgarska w stroju narodowym.



Nowe kjoski telefoniczne w Sztokholmie.



Wieśniacy hiszpańscy w strojach odświętnych.


p. Ordonówna filar teatru Qui-pro-quo.


p. Emil Chaberski, dyrektor Teatru Letniego w Warszawie.


Gwiazdy operetkowe: pp. Niewiarowska i Sokołowska.


p. Malicka roztacza czar kobiecości w komedji „Król Dagobert" w Teatrze Polskim.


p. Smosarska znana odtwórczyni „Iwonki".

Sp. Akc. Zakł. Graf. „DrukarniaPolska", Warszawa, Szpitalna 12.

Fot. „Światowid"